Rok V. Nowy Sącz, dnia 11. sierpnia 1898. Nr. 23.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

CENA PRENUMERATY:

W kraju: rocznie 2 złr., półrocznie 1 „

Za granicą: rocznie 2 złr. 50 ct.

Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.
Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres: Redakcya „Związku chłopskiego“ w Nowym Sączu.

Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca. **Wydawca: Stanisław Potoczek.**

Kalendarz kościelny. 11. C. Zuzanny p. 12. P. Klary p. 13. S. Hipolita m. † 14. N. *B. 11 po Święt.* 15. P. *Wniebowst. NMP.* 16. W. Rocha w. 17. Ś. Liberata. 18. C. Heleny ces. 19. P. Benigny p. 20. S. Stefana króla.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

O przyczynach zaburzeń i lekarstwach na nie.

Rzecz ta miała być odesłana jako protest do Prezydyum c. k. Namiestnictwa przeciw orzeczeniu c. k. Starostwa. Gdy atoli konfiskata już w dniu 3. sierpnia cofniętą została, drukujemy ją z pewnemi zmianami ze względu na cenne, zawarte tam uwagi.

Kiedy w miesiącu czerwcu kilkoma powiatami zachodnio-galicyjskiemi wstrząsnął karygodny i zbrodniczy ruch, gdy tłumy ludności rozpoczęły niszczyć naokół karczmy żydowskie, gdy gdzieniegdzie zaświtała łuna pożarów wszczętych zbrodniczą ręką, — a z drugiej strony padły trupy po większej części niewinnych ludzi, nad dwoma powiatami zawisła groza szubienicy, a kilkadziesiąt powiatów pozbawiono konstytucyą zagwarantowanych praw, — wówczas ocknęło się nasze społeczeństwo z wygodnej drzemki i poczęło oglądać się i czekać za przyczynami tego ruchu.

I społeczeństwo nasze jak jeden mąż orzekło, że *przyczyna tego ruchu tkwi w długoletnim wyzysku, jakiego lud nasz doznawał ze strony żydów*, że struna którą ono przez długie lata naciągali musiała się przerwać i ruchem wstecznym dosięgnąć tych, którzy ją poza granice jej wytrzymałości napięli.

Jeżeli się zastanowimy nad naturą, sposobem życia i dążeniem społeczeństwa żydowskiego, to musimy dojść do przekonania że inaczej stać się nie mogło, że ruch obecny ludu był naturalną, jakkolwiek nieszczęśliwą i do celu niedoprowadzającą reakcyą przeciw temu postępowaniu ludności żydowskiej.

Żydzi w społeczeństwie naszem stanowili z dawna pu zełnie odrębną organizacyę. Nie zespoili się z tem społeczeństwem, które ich gościnnie przyjęło, nie poczuwali się wcale że są Polakami, ale zachowali swą odrębną religię, swój odrębny strój, swoje odrębne przesądy, odrębną organizacyę religijną i prawną. Społeczeństwo nasze względem którego żydzi tak odrębne stanowisko zajęli, musiało się wobec nich również obronnie zachować. Nie dopuściło ich do urzędów, zakazało nabywać własności nieruchomej a ograniczyło ich działalność jedynie na handlu, w którym oni od swojej narodowej kolebki celowali, a który społeczeństwo polskie za pewnego rodzaju hańbiące rzemiosło poczytywało. I żyd nasz opanował wszystkie gałęzie handlu, wzmógł się ekonomicznie, a opanowawszy karczmy rozpajał ludność i dręczył je lichwą. Tak było zdawna.

Nastał rok 1867. Zrównano wszystkich obywateli wobec prawa, zniesiono różnicę religii, żydom dozwolono nabywać na własność nieruchomości. Zrównano wszystkich ludzi wobec prawa, zapomniano jednak o różnicy zasobów moralnych, intellektualnych i ekonomicznych, jaka istniała pomiędzy ludnością chrześcijańską i żydowską. Społeczność chrześcijańską zniwelowano, rozbito na strony. a żydom pozostawiono ich dawną organizacyę kachalną. Żydzi mieli już wówczas ogromne zasoby pieniężne, żydzi uważali siebie jako społeczeństwo wybrane, które miało na celu wyzyskać organizm, na którym żyło, a w zamian za to nie poczuwało się do żadnych obowiązków wobec tego organizmu uważanego przez siebie za obcy.

Nie będziemy się tu wdawali w charakterystykę etycznej strony społeczeństwa żydowskiego, gdyż o tem możnaby spisać tomy; jest ona wszystkim zbyt dobrze znaną.

Jakież siły wyprowadził nasz lud przeciw temu groźnemu nieprzyjacielowi? Chytrości, przebiegłości i niesu-

mienności żydowskiej przeciwstawił do najwyższych granic posuniętą dobroduszność. Podczas gdy żydzi *zorganizowani w swoich gminach wyznaniowych*, a następnie zorganizowani w *międzynarodowym Związku*, działali całą falangą, nasza ludność odosobniona, pozbawiona możności organizowania się, działać mogła jedynie pojedynczo, a więc nieskutecznie. Gdy wszystkie kapitały znajdowały sią w rękach żydowskich, nasz lud niedawno usamowolniony, musiał zbierać krwawe pieniądze, aby swoje usamowolnienie zindemizować.

I niedziw, że w tej nierównej walce chłop nasz upadł. Zaczęło się wydziedziczanie chłopów z ich ojcowizny, własność ziemska poczęła przechodzić w ręce żydowskie. Każda karczma, każdy domek żydowski, każde myto obsadzone żydem, stało się ogniskiem, skąd pająk żydowski swoje sieci roztaczał, rujnował ekonomicznie i psuł moralnie nasz biedny lud. Kto rozpijał nasz lud, kto go dręczył lichwą, kto za kieliszek wódki lub lichwiarski procent kazał chłopu ciężko pracować dla żyda? Kto chłopa łudził kłamliwemi obrazami i kazał mu za bezcen sprzedawać ojcowiznę i jechać do Ameryki na głód nędzę, chorobę i śmierć? Kto dziewczęta nasze sprzedawał do zagranicznych domów nierządu?— Żydzi i jeszcze raz żydzi! Statystyka spraw kryminalnych w Galicyi może dać obraz działalności żydowskiej w naszym biednym kraju,

Co społeczeństwo nasze, co Rząd nasz zrobił aby usunąć te anormalne stosunki, aby przyjść w pomoc i ratować tę ludność, która przecież stanowi podstawę bytu państwa, która daje żołnierza dla obrony państwa, która płaci podatki na jego utrzymanie, która pracą w pocie czoła żywi wszystkich innych?—Nic i jeszcze raz nic,

To też nie dziw, że ludność naszą ogarnęła rozpacz, że siła tych faktów doprowadziła do takiego stanu rzeczy.

Gdy w okręgu naszym pojawiły się rozruchy, nasz „Związek chłopski“ zajął odrazu stanowisko, w którem rozruchy te potępił, przed gwałtami przestrzegał a nawoływał jedynie do porządku, do prawnej obrony przeciw wyzyskowi żydów, do wyzwolenia się ekonomicznego z pod ich przewagi,

Uspokajaliśmy wzburzone umysły, przedstawialiśmy skutki gwałtów, wskazywaliśmy i wskazujemy środki, w jaki sposób w drodze legalnej możemy się przeciw żydom bronić, zapewnialiśmy, że władza jeśli będzie ostrą, to będzie i sprawiedliwą, I spokój jest.

Ale przywrócenie spokoju to nie jest jeszcze lekarstwem na chorobę. Zrozumiało to i całe społeczeństwo nasze, bo wszystkie stronnictwa bez różnicy zapatrywań zaczęły nawoływać do pracy w kierunku ochrony ludności przed przemożnym wpływem i wyzyskiem żydowskim. Organizować ludność do wspólnej pracy, piętnować każdy przewrotny i karygodny czyn żydowski, wskazywać społeczeństwu co mu od żydów grozi i wskazywać środki ochrony, to jest dziś celem każdego stronnictwa i to powinno być celem każdego czasopisma.

Dziś buta żydowska wybujała do niemożliwych granic. Pod ochroną sądów doraźnych i stanu wyjątkowego prowokują oni spokojną ludność. Kłamliwemi wieściami alarmują oni przez żydowską prasę całą Europę i wyrabiają nam w świecie cywilizowanym opinię „Półazyi“. A nam nie wolno uskarżyć się na nic, nam nie wolno chłopu otworzyć ócz, nam nie wolno piętnować żadnego karygodnego czynu żydowskiego, nam nie wolno mówić: „bracie chłopie, nie chodź do karczmy, a jeżeli cię żyd oszuka, użal się zaraz“,..... Nam tego nie wolno? Więc to jest podburzaniem, jeżeli „Związek chłopski“ od samego początku wzywa chłopów do porządku, przestrzega przed rozruchami i gwałtami, a zachęca do pracy, do wystrzegania się karczmy, jeśli wykrywa i piętnuje znane, a jednak nie dość poznane, zbronicze sztuczki. Czyż stan wyjątkowy i sąd doraźny to znaczy, że ty chłopie powinieneś się dać rozpijać, wyzyskiwać etc., ale powinieneś za to milczeć?!

Tak sądzili, że to im przyniesie stan wyjątkowy i sądy doraźne. Sądzili, że pod grozą sądów doraźnych i stanu wyjątkowego pogrąży się społeczeństwo chrześcijańskie w tem większym upadku ducha, — zobaczyli, że duch ten dopiero się budzi. Rozruchy bezprawne ustały, a budzi się ruch obronny prawny, najpewniejsza rękojmia przeciw rozruchom.

Nie było to na rękę pewnym żywiołom i naraz zrobiono doniesienie o jakichś nowych rozruchach w Przydonicy i Jasienny i roztrąbiono po całym świecie, że w Nowosądeckiem rozruchy i rabunki na nowo się pojawiły. Doniesienie to wyszło od karczmarza w Przydonicy, który dnia 30. lipca zgłosił się w c. k. Starostwie powiatowym w Nowym Sączu i tu zeznał, że jeszcze dnia 25. lipca w nocy zrabowano jego karczmę i jego pobito. Fakt miał się stać dnia 25., a doniesienie od żyda nastąpiło dopiero dnia 30. lipca, tuż przed wydaniem „Związku“. Nikt zresztą więcej o tym fakcie nie wiedział. Nie wiedział ani wójt, ani żandarmerya. Poseł Stanisław Potoczek udał się osobiście do tych gmin i tu zbadawszy na miejscu stan sprawy, zaraportował telegraficznie do c. k. Namiestnictwa.

Osobno podajemy stan rzeczy, jak został zbadany na miejscu przez posła Stan. Potoczka, z czego całe opowiadanie żyda wygląda na bajkę.

Żyd zostawia wódkę wartości kilka złr. w szynkowni niezamieszkanej, niezamkniętej i bez okien, mając za to skład pod bokiem, dobrze opatrzony! Któż w to uwierzy? Nieprawdopodobieństwo tego napadu wykazuje jeszcze bardziej ta okoliczność, że o tym napadzie żyd dopiero po pięciu dniach Starostwu doniósł, a w gminie nikomu nic nie powiedział, nawet własnym współwyznawcom sąsiadom. Kto zna charakter naszego żyda, kto widział, jak żydzi zachowali się tam, gdzie śladu rozruchów nie było i nic nie groziło, kto widział, jak żydzi każdy najdrobniejszy fakt natychmiast do niemożliwych rozmiarów podnosili,

ten nie przypuści, aby podobny fakt jak rabunek karczmy przez 5 dni był tajony. W jakim celu?

Wszakże w tym samym czasie zdarzył się w Starym Sączu następujący wypadek. Rok rocznie przychodzą tam w tym czasie liczni żniwiarze z kosami, stają na rynku i czekają aż ich ktoś do roboty najmie. Tak się też stało i przed kilkoma dniami. Żydzi tamtejsi wiedzieli o tem bardzo dobrze i pomimo tego, że stoi tam oddział złożony z kilkudziesięciu żołnierzy, zatelegrafowali po wojsko do Nowego Sącza. Wojsko przybywszy do Starego Sącza, nie zastało już żadnego robotnika na rynku, bo mieszczanie tymczasem powynajmowali ich i każdy poszedł do swojej pracy. Charakteryzuje to i prowokacyjnego ducha żydowskiego i zdradza plan obmyślany. Takich wypadków moglibyśmy bardzo wiele przytoczyć. Ale chcemy zakończyć to pismo.

Związek nasz określił swoje stanowisko: Legalna obrona ludności naszej od wyzysku żydowskiego, przestrzeganie i zapobieganie wszelkim wybrykom i gwałtom, ale z drugiej strony piętnowanie tego wyzysku i nadużyć, jakich doznaje nasz biedny chłop. Władze nasze rządowe nie powinny brać w opiekę tylko silniejszej i przebieglejszej strony, ale powinny same o to się starać, aby przyczyna tej karygodnej ruchawki usuniętą została. To jest zadaniem władzy, jeżeli trwały spokój ma nastąpić, a Związek jest tym właśnie pośrednikiem, przez który Władza może się o wielu rzeczach dowiedzieć, i w tem właśnie ludność czerpie swoją otuchę.

Natomiast, gdyby się żydom udało stłumić działalność „Związku chłopskiego“ właśnie do owego celu skierowaną, wtedy nasz biedny lud dopiero doszedłby do tego przekonania, że Rząd pozwala na jego ucisk, ale mu zabrania środków legalnej obrony.

Że tak źle nie jest, mamy dowód w tem, że właśnie władze wyższe nie przychyliły się do konfiskaty i zawieszenia „Związku chłopskiego“. A więc tajemne nadzieje żydów rozwiązały się i opadły, jak mgła w dniu pogodnym. Miejmy z tego otuchę, że nastaną dla nas lepsze czasy. Ale się nie dajmy, *brońmy się, a prawnie, trzymajmy się kupy, a nie dajmy się!*

Sprawozdanie Stanisława Potoczka

o tak zwanych rabunkach i zaburzeniach w Przydonicy.

W dniu 30. lipca byłem wezwany do Starostwa. Pan Starosta oświadczył mi, że „Związek“ jest podburzający, bo oto już nowe rabunki były w Przydonicy i Jasienny i że dlatego jest zmuszony skonfiskować cały numer 22., i tymczasowo zawiesić „Związek“. Moje przedstawienia i niedowierzenia o zaburzeniach nowych nie przekonały P. Starosty. Równocześnie już dnia 31. lipca wiedziano już, że pogłoska o rabunku w Jasienny była fałszywa, ale rabunek w Przydonicy utrzymano za wiarogodny. W dniu 1. sierpnia wybrałem się tedy w podróż, aby zbadać na miejscu czy jest prawda to wszystko, co żydzi do Starostwa donoszą.

Przyjechałem do Przydonicy i najpierw wstąpiłem do wójta dowiedzieć się co jest i co się stało w karczmie u żyda Grünberga. Wójt odpowiada mi, że ani on, ani żaden we wsi nie wiedział o rabunku w karczmie, aż dopiero kiedy Starostwo przysłało żandarmów na śledztwo— a przedtem żyd nikogo we wsi nie zawiadomił że go rabowali i że to jest nieprawdą, aby go ktoś rabował. — Mówię do wójta: ano chodźmy do żyda, zobaczymy, co tam jest.

Przyszliśmy przed karczmę, pytam się wójta: czemu tak wszystkie okna żyd pootwierał? Wójt: to jeszcze od pierwszych zaburzeń, już miesiąc nie ma okien. — Wchodzimy do izby: dzień dobry. Żydówka odpowiada: dzień dobry, Żyd ubierał się do pacierzy, wpatruje zię w nas, rzuca ze siebie pacierze: Aj waj! to pan poseł w moim domu, witam pana posła, jaki ja mam zaszczyt i t. d. Pytam: czemu nie macie okien? jakże to można mieszkać w domu i szynkować wódką, kiedy nie ma okien? Żyd prosi mię do drugiej izby (sypialnej) — no i tu niema okien. Żyd odmyka trzecią stancyę — no, tu jest okno i okiennica dobra. Żyd: proszę pana, bo tu mam skład na trunki, to muszę zamykać. Pytam dalej: no i cóż wam po drugi raz zrabowali? Proszę pana, to tam w szynkowni w wielki izbie zabrali flaszki z rumem i wódką. — A na coście tam zostawiał flaszki z wódką, kiedy tu macie skład na trunki pod zamknięciem?

— Żyd: ny, ja chockiej zostawiał, jak szynkowałem. Jakeście szynkował, aleście w nocy nie szynkował..... Ile ta wódka wartała? — Ny, czy ja wiem, może 1 zł, może więcej, bo już było upite z flaszek. — A co więcej wam zabrali? — Szkło... — Co to jest szkło? — Ny, to szklanki na piwo (!), kieliszki (!), *flaszki próżne (!)* — A co więcej? Żyd: nic więcej nie wzięli. — A dyć tu kilka talerzy macie, miski, garnki, łyżki, przy samem oknie.

Czy to tak wtenczas było to wszystko jak teraz? Żyd: tak wszystko było, to nic nie wzięli. — To tu u was ci rabusie musieli być żydzi, co im tylko wódka i „szkło“ były potrzebne! A ileż tych rabusiów mogło być? — Ny, może pięć, może trzy, ale zawsze było dwa. — Ale was tu podobno i bili ci rabusie? — Żyd: no, to my wtej spali. — Pytam: jak to? — żydówka: proszę pana, mój spal na tym łóżku, a ja na tem — jak weszli do izby, bo i tu drzwi nie były zamknięte, tak zaraz uderzyli kijmi, puc puc, mojego i mnie, ja się zerwala i chcialam ucieknąć na pole, ale nie trafilam do drzwi i stanąlam przy tem sąsieku tu w kącie, a te rabusie zaraz tem oknem uciekli, — Toście mogli widzieć ile ich było, a nawet poznać. — No, zawsze ich było dwóch. — Więc to wy prządyście się zerwali z łóżka i uciekliście, a i rabusie zaraz uciekli za wami? a wasz został w łóżku?

Na to żyd odpowiada; Ja się zerwal, macom po głowie.. mokre, zaświciułem lampę, patrzę, a to krew, pa-

trzę, żony niema, poszedem do drugie stancyi, żona stała przelęknięto przy sąsieku w kącie. — A bo was (powiadam) musiała żona pobić i uciekła, bo ją i wy często bijecie (żydówka się rozśmiała). A kiedyż wam wódkę i szkło zabrali? czy przedtem nim was bili, czy potemu? — Żydzi: my nie wiemy bo my spali, a jak my zaświecili, to już wódki nie było. — A dlaczego nie dacie okien wprawić? — Ny, bo nie mam pieniędzy. — Słyszałem, żeście wyłudzili od Jana Krzyżaka 40 zł., to macie pieniądze.— żyd: on mi sam dał. — A za co wam dał? — Żyd: bo on Krzyzak najwięcej krzyczał i kazał rabować. — Boście go przepoił wódką.— Ale wam nic nie rabował. — Żyd: ale krzyczał: bierzcie.... Tyle rozmowy ze żydem.

(Żyd ten nie ma sługi ani dzieci). Obok tego żyda są dwa domy żydowskie, a żaden z jego sąsiadów nie słyszał ani krzyku, ani nie wiedział nic o rabunku, który miał być z 24. na 25. w nocy, aż dopiero dowiedzieli się gdy żandarmi przyszli na śledztwo szóstego dnia. Mówiono także, że żydzi ci prawie co dzień się kłócą i biją, więc mogłoby być chyba, że w dniu tym żyd pobił żydówkę, a żydówka aby się pomścić swej krzywdy, pobiła żyda na łóżku śpiącego laską i uciekła do drugiej izby, ale mnie się zdaje, że w tem jest co innego. Nie składa się to jedno z drugiem. Żydówka i żyd mieli pokazywać żandarmom znaki na ciele od uderzenia. Żydówka miała mieć różowy znak na ramieniu, a żyd miał maleńkie przecięcie na głowie, więcej żadnych śladów nie było. Z czego były te ślady, to rzecz dochodzenia. W sześć dni po uderzeniu, jeśli przestaje jaki ślad, to siny, nie różowy, a co do żyda, to ten, skoro doniósł c. k. Starostwu o napadzie i uszkodzeniu ciała, to musiał być zbadany przez lekarza rządowego, czy już wówczas gdy donosił; było jakie przeczucie, jakie i z czego? czy był zbadany, nie wiem: Jużci ta sprawa musi być całkiem dokładnie dochodzona, kiedy idzie nietylko o majątek ludzki, ale i o sławę wsi i powiatu i o zarzut podbudzania i o rozliczne inne interesy ludności, ba, w krainie sądów doraźnych, nawet o życie i wolność człowieka.

Pod sąd doraźny podpada nietylko oskarżony, ale i donosiciel, jeśli fałszywie donosi.

W końcu poświadczą Jakób Dziecina, Bartłomiej Dziecina i Piotr Sadłoń, jak żydówka po pierwszym rabunku mówiła: „gdyby byli karczmę spalili, tobym im jeszcze wódki była dała". Dalej poświadczą Józef Zając i Piotr Rosiek, jak żyd po ogłoszeniu sądu doraźnego mówił: „Cesarz dlatego wydał takie rozporządzenie o sądzie doraźnym, że ludzi bardzo dużo, a ziemi mało i aby ich wywieszać.

Szanowna Redakcyo!

Doszła do mojej wsi wiadomość, że idzie pogłoska, jakoby w Siedlcach ludność dopuściła się okropnego rabunku u żyda w karczmie w nocy z dnia 23. na 24/7. b. r.. przeto czuję się niejako sprawę wyjaśnić do publicznej wiadomości, jak następuje:

Dnia 24. 7. przybył do mnie jako do wójta Mechel Fisch z płaczem, że go w nocy zrabowali i drzwi i okna zwybijali do szczętu — i że mu przytem zabrali ze szynkwasu wódkę, tytoń i 80 złr.; zeznał, że wszystkich sprawców poznał i podał takowych po imieniu i nazwisku (a było ich aż siedmiu), pomiędzy którymi 2 gospodarzy, o których niżej. Przeto udałem się na miejsce i sprawdziłem jak następuje:

Karczma ta składa się z trzech izb, komory, stajni, sieni, okien ma 5, drzwi 6, z tych zastałem jedno okno wybite i jedne drzwi — reszta nietknięte, szynkwas poturbowany, a z niego zabrane trochę tytoniu i może litr wódki i po izbie porozsypywane pierze z rozerwanej pierzyny, — komora, w której miał beczkę z wódką i inne przedmioty nietknięte. Mechel Fisch widocznie, aby rabunkowi temu nadać większego znaczenia, powiedział, że mu ze szynkwasu zabrano pugilares z 80 złr., co jest nieprawdopodobne, gdyż izba w której szynkwas stoi, jest pusta w której nikt nie sypia, a jest ze wszech stron przystępna dla złodzieja; przeto Mechel Fisch nie jest tak głupi, aby w takiem miejscu zostawiał tak znaczną kwotę i to w czasie, gdzie już wiedział o zaburzeniach — tymbardziej, że ten pugilares potemu u niego widziano —zresztą to dochodzenie sądowe wykaże.

A teraz o rabusiach: Było ich aże siedmiu, jak sam poszkodowany zeznał. Z tych dwóch gospodarzy młodych, którzy odziedziczyli po ojcach piękne majątki, ale te przepili u tegoż Mechla Fischa, wynosząc do niego nocami zboże, siano, słomę i co się tylko dało za gorzałkę a dziś są gałganami pierwszego stopnia, a jest takich dużo więcej zadłużonych po uszy, tak, że już dla nich niema sposobu do wyjścia. A wszystkiemu winna karczma, ale za to Mechel Fisch buduje stodoły, stajnie, bo obsiewa grunta tych pijaków, a nawet i ogrody zbiera. Jest bardzo smutno, że wójt gminy w takiem świetle swoją gminę musi przedstawić. Ale tu jest takich tylko kilku i to takich, którzy mieszkają blisko karczmy, gdzie im dogodnie swoją pracę nocami do karczmy wynosić i dla takich niema już ratunku, gdyż karczma to potęga czartowska. Znam gminy, jak naprzykład sławna niegdyś ze złodziei, pijaków i rozbójników Słowikowa, od kilku lat niema tam karczmy, przeto lud trzeźwy, a nawet i zamożność już można widzieć. Co też powiedzieć o gminie Łyczany, gdzie, dzięki Panu Żukowi Skarżewskiemu, który oddawna wyrugował karczmę z gminy, dziś lud tej gminy trzeźwy, ohędożny, rosły i zamożny — bodaj to takich panów więcej! Tak samo zrobił i Pan Cudek w Korzenny. Czyżby i inni nie mogli, gdyby byli życzliwi ludowi.

Pan Żuk Skarżewski w Łyczany i Pan Cudek w Korzenny powinni być dumni ze swego czynu, tem bardziej, że dziś patrzą na swój lud, który się nie dopuścił czynu karygodnego i jest spokojny, bo nie miał na czem; a to

jest ich zasługa i tak się powinno takich panów chwalić, a innych piętnować, którzy to na mocy przysługującego im prawa biorą propinacye od rządu, a potem dla błahego zysku wydzierżawiają żydom. Jakie żydzi mają zamiłowanie do szynkarstwa, to dosyć było popatrzeć w czasie zaburzenia. W nocy potłukli mu okna, drzwi, szynkwas, a on rano już szynkował, choćby gdzieś w kącie lub w szopie; z czego widać, że to jest potęga niczem nieustraszona i geszeft obfity. Niby było wypić i wypić kieliszek wódki, bo i robotnik po pracy przy suchem kawałku chleba. ale czyż po karczmach a szczególnie po wsiach dostanie takiej wódki, jaka ona z gorzelni wyszła? Nigdy, gdyż każdy szynkarz zaprawia takową różnemi domieszkami trującemi, aby miała kolor, tęgość, a z tego wyradzają się różne choroby zakaźne, na których się i biegli doktorzy poznać nie mogą

Gdyby był tak pożądany monopol zaprowadzony, byłaby wódka w pieczętowanych flaszkach, wiedziałby każdy, że pije wódkę zdrową, nie fabrykowaną i byłby lud zdrowszy. A przecież potęga państwa to zdrowy i silny lud. Czyż na miły Bóg Wysokiemu Rządowi nie powinno na tem zależeć, gdyby ktoś był tak wspaniałomyślny i zadał sobie pracy, a przeszedł się po gminach tam, gdzie są karczmy, a zarazem pijaństwo — ileżby tam znalazł kalek tak młodych, jakoteż i starszych: karłów, kretenów, głuchoniemych, głupkowatych, padaczkę cierpiących. Niech by się wdał w rodowód tych nieszczęśliwych, a dojdzie, że to wszystko wskutek pijaństwa niezdrowych trunków.— A niechby taki udał się potem do gmin, gdzie od dłuższego czasu niema karczmy, znajdzie tam lud, tak dzieci jakoż i starszych, zdrowy, czerstwy ochędożny i wesoły.

Aby to lepiej uwydatnić, oprę to na mojem doświadczeniu, kiedy w roku 1879. objąłem pisarstwo gminne w gminie Słowikowy, w tym samym roku zapisałem w tej gminie, która wówczas liczyła 40 nrów domów — 32 różnego gatunku ułomniaków, a wszystko pochodzące z rodzin pijaków. I tak stosunkowo jedni marli, inni się rodzili. Kiedy, o ile sobie przypominam, w roku 1886. karczma przestała istnieć, odtąd jakby uciął, ani jednego bełkota nie przypisałem. I któż mi temu zaprzeczy. co ja doświadczyłem; i to nie w jednej gminie i tak kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. Wołajmy na wsze strony: „precz z karczmami, niech będzie monopol wódczany zaprowadzony, a będzie miał rząd spokój i silny, zdrowy naród, a kto jeszcze myśli, ten niech wie, że jest nieprzyjacielem narodu.

Siedlce, dnia 28. lipca 1898.

Józef Chrzanowski.

Nie ma jak chłopu!

Gdzie się zwrócę, gdzie idę,
Słyszę skargi na biedę, —
Lecz ja nie śmiem się żalić,
Bo się mam z czem pochwalić!...

Bo — choć nie mam zarobku,
Choć próżne kłosy w snopku,
Choć w domu niedostatek —
Mam wysoki podatek!

Choć wiele trudu trzeba,
Żeby zdobyć kęs chleba —
Choć w domu brak krajcara:
Mam opłat co nie miara!...

I... choć niby w złym czasie
Ja pożyczkę mam w kasie!
I — w Sądzie o trzy raty
Mam termin do zapłaty! —

I.. pod kraju opieką —
Mam karczmę niedaleką,
Gdzie przemyślają Szmule,
Jak zdjąć z chłopów koszule!...

I.. oświatę mam łatwą...
Kary szkolne nad dziatwą —
A przytem przykazania
Wzbraniające czytania!...

I, rozkosznik prawdziwy —
Mam nakaz być cierpliwy:
Nie żalić się przed nikiem,
Bobym był — buntownikiem!..

Więc nie mówię że bieda,
Bo i borg mam u żyda! —
A żywiąc się pośladem,
Mogę zostać i... dziadem!...

Przeto też zwykle sobie
Z wszystkiego nic nie robię —
Na mój los się nie żalę.
A co mam — z tem się chwalę.

Chłop z Szcz.

ZE ŚWIATA.

Bismark umarł, jako starzec przeszło 80-letni. Był zaciętym nieprzyjacielem Polaków. Niedługo przed śmiercią powiedział, że jedyną jego pociechą z wyborów pruskich jest to, że Polacy stracili kilka mandatów.

Z jego polityki była wojna Prus z Austryą w roku 1860 i z Francyą w roku 1870. Obie Prusacy wygrali.

Wiedeń. Rządowi nie udało się dotąd pogodzić Niemców i Czechów. Hr. Thun rządzi bez parlamentu. Utworzył sobie radę rolniczą i przemysłową i z nią radził nad sprawami rolnictwa i przemysłu.

Węgrzy chcieli niektórzy, żeby nie robić żadnej ugody z Austryą, ale zaprowadzić granicę celną, tak jak są oddzielone osobne państwa, a wtedy tylko osoba Monarchy łączyłaby obie połowy Monarchii, ale większość nie zgodziła się na to i chcą ugody.

Prusy. Polacy po dawnemu prześladowani. Jak daleko idzie nienawiść pruska, dość przytoczyć, że rząd pru-

ski zakazał zjazdu polskich lekarzy w Poznaniu, bo powiedział, że to jest „polska“ polityka.

Niemiecka komisya kolonizacyjna ma rozszerzyć swą działalność także na Prusy Wschodnie, ale także na Śląsk, Pomorze i Brandenburgię, aby i tu zadać cios polskości. Obecnie działalność komisyi obejmuje wyłącznie W. Ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie. Jak piszą: Chodzi tu, w myśl intencyi rodzica ustawy kolonizacyjnej ks. Bismarcka, o zadanie stanowczego ciosu polskości na całym obszarze ziem pruskich.

Dzienniki berlińskie donoszą, że minister spraw wewnętrznych zażądał od urzędów, aby mu przesłali sprawozdania o „ruchu polskim“ w Prusach. Mają one także przesłać mu swoje spostrzeżenia, jakie poczyniły w sprawie „ruchu polskiego przy ostatnich wyborach do parlamentu, przyczem mają uwzględnić odezwy wyborcze, pisma ulotne, głosy prasy i t. d.

Lud polski broni swego języka i wiary, broni swych praw. Niemcy skarżą się na słabe wyniki swych wysiłków przeciw Polakom i tak:

Jedni narzekają, że szkoła niemiecka nie przerabia uczniów Polaków na Niemców, że uczniowie nie nawidzą języka niemieckiego, a zaledwie opuszczą szkołę, nietylko że zapominają, ale starają się zapomnieć narzucony im język niemiecki.

Sąd ziemiański w Ełku zawyrokował, a sąd Rzeszy w Lipsku zatwierdził, że Mazurzy pruscy nie są Niemcami, lecz szczepem od Niemców zupełnie się różniącym. Wspomniane orzeczenia stwierdza nadto, że położenie ogromnej większości Mazurów jest niekorzystne, wskutek czego łatwo wywołać wśród nich niezadowolenie i pobudzić ich do gwałtów przeciw Niemcom.

O osadach rentowych są szczegóły i cyfry wielce interesujące ludność polską. W latach 1891. do 1897. utworzono w Prusach ogółem 7104 osad. Z tych poważna część, gdyż 2292 znajduje się w rękach polskich, a 216 w mazurskich, czyli razem w polskich 2508. W prowincyach polskich utworzono 5584 osad, w tem połowę polskich. Szowiniści niemieccy, hakatyści i ich organa dziennikarskie oburzają się na takie wyniki, które przypisują działalności komisyi generalnej w Bydgoszczy za to, że komisya ta i jej kierownicy działają do niedawna tylko podług litery prawa i nie klasyfikowała nabywców według narodowości i religii. Teraz i to dobrodziejstwo osad rentowych ma być odjęte chłopu polskiemu, a będzie służyć tylko chłopom niemieckim.

Polacy w Bottropie w Westfalii, w głębokich Niemczech nad Renem, których liczą w tem jednem mieście na 7,000, wysłali do ks. Biskupa monasterskiego deputacyę, celem uproszenia go o kapłana, znającego dokładnie język polski, ponieważ daje się uczuć dotkliwy brak opieki duchownej. Deputacyę, która przywiozła ze sobą petycyę, pokrytą 3425 podpisami, przyjął ks. biskup bardzo łaskawie. Wysłuchawszy prośby członków deputacyi, ks. biskup wyraził radość, iż Polacy tak wielkie posiadają przywiązanie do wiary św. i tak gorliwie się starają, aby mogli swym obowiązkom religijnym zadość uczynić. Ubolewał jednak, że nie ma księdza polskiego i że z nikąd go otrzymać nie może, chociaż czynił o to starania. Zauważył też ks. biskup, że podobno Polacy w Bottropie domagają się kapłana „narodowego“ Polaka, na co deputacya oświadczyła, iż Polacy pragną kapłana, znającego dokładnie język polski, aby ten mógł słuchać po polsku spowiedzi św. i wygłaszać polskie kazania z pożytkiem dla zbawienia powierzonych swej pieczy wiernych. Nadmienił jeszcze ks. biskup, że postara się, żeby mógł otrzymać do seminaryum duchownego kapłana, władającego językiem polskim, by ten kleryków języka polskiego, lecz zanim jakichś skutków tego urządzenia możnaby się spodziewać, minęłyby przynajmniej dwa lata. Przez ten czas OO. Franciszkanie sprawować mają opiekę duchowną i co miesiąc odprawiać będą nabożeństwo z polskiem kazaniem, Na to odpowiedziała deputacya, że już częściej takie im robiono obietnice, ale dotąd ich wcale nie dotrzymano.

Wynik walki z Polakami. Gazeta niemiecka tak pisze:

„Książę Bismark, który od swego pierwszego wystąpienia politycznego nigdy się nie ukrywał z głęboką niechęcią przeciwko Polakom, usiłował przed dwunastu laty stawić zaporę wzmacnianiu się polskiej narodowości. Jak zwykł był czynić, kiedy chciał wielki cel osiągnąć, użył potężnych środków mechanicznych. Wpływ Kościoła katolickiego starał się złamać w walce kulturnej za pomocą środków policyjnych. Tak samo chciał zwalczyć Polaków, a rząd pruski prowadzi dalej to dzieło.

„Czas, który odtąd upłynął, już dosyć daleki, żeby można osądzić, że jego usiłowania były daremne. Polak, który swój majątek sprzedał za wysoką cenę Niemcowi, używa pieniędzy, przez to zyskanych na to, żeby od Niemca kupić majątek za cenę mierną. Polacy silniej się łączą, odstępują od Niemców i podwajają swe zabiegi w celu pielęgnowania swego języka i swojej kultury. Uczucie, że ich się upośledza i krzywdzi wobec prawa w ich konstytucyjne zastrzeżonem równouprawnieniu, wzmacnia ich siłę.

„Opatrzność rozstrzyga, jak poszczególne narodowości mają się rozszerzać lub wymierać, i to jest wyłącznie jej prawem, którego nie pozwala sobie ograniczać“.

— **Tę samą walkę,** którą toczą tam nasi rodacy pod Prusakiem z Niemcami, my tu musimy staczać z żydami. Różnica tylko ta, że tam Niemcy mają teraz uchwalone przeciw nam prawa wyjątkowe, żydzi zaś mają z dawna swoje przeciw nam prawa wyjątkowe w Talmudzie.

Polacy w Prusach silniej się łączą ze sobą, a odstępują od Niemców — i my silniej musimy się połączyć, a odstąpić od żydów. Pracujmy i łączmy się, a miejmy nadzieję, że Opatrzność nie skazała naszego narodu, naszych wnuków i prawnuków na wymarcie, ani na niewolę pogan i żydów.

Rosya. Tu Polakom pod względem materyalnym nie źle się wiedzie, a i pod względem moralnym zdawało się, jakby zaczął wiać przychylniejszy wiatr, ale to jakoś ustało. Dopiero gdyby się udało zawrzeć przymierze między naszym Monarchą a rosyjskim, toby nastały lepsze czasy. I jedna Monarchia by na tem dobrze wyszła i druga, a Polacy także. Ale Prusy, gwałtu, tego się boją i dlatego takie wyprawiają hece przez swoich zauszników w Parlamencie wiedeńskim, aby się zdawało, że Austrya bez Prus kroku zrobić nie może. To jest cała tajemnica.

Ale nasz Monarcha poznał się na tem, że od Prus niczego dobrego spodziewać się nie może, więc będziemy mieli przymierze z Rosyą, nie dziś, nie jutro, ale za lat kilka z pewnością. Rosya tego potrzebuje, bo ma ważne sprawy daleko na Wschodzie, w Chinach i w innych stronach nad morzami, i tu się zetrze z Anglią. Więc musi mieć plecy zabezpieczone z tej strony, bo Prusak niepewny, a to bezpieczeństwo może dać Austrya i Polacy. A teraz wiecie dlaczego Prusy tak gwałtem chcą nas się pozbyć? Bo czują, że tak będzie. Ale nie zdążą do tego czasu.

Dobre skutki monopolu wódczanego. Do dzienników warszawskich donoszą z różnych stron, że po zaprowadzeniu monopolu wódczanego pijaństwo znacznie się zmniejszyło. Jedni przypisują to zachęcaniu ludu do wstrzemięźliwości. inni znów jakości „monopolówki“, która jak mówią włościanie, jest „za słabą i posiada często smak nieprzyjemny“.

Ale jest także inna przyczyna zmniejszenia się konsumcyi wódki po wsiach. Dawniej włościanin w chwili wolnej szedł do karczmy na pogawędkę z sąsiadami i w czapogawędki pił wódkę, zwłaszcza, że namawiał do tego usłużny szynkarz. Obecnie karczmy są pozamykane, lud nie ma miejsca schadzek sąsiedzkich, a ponieważ pije tylko w towarzystwie i przeważnie tylko dla towarzystwa, więc bezwiednie stał się wstrzemięźliwym. Picie w domu nie nęci go wcale, kupno większej ilości wódki w odległym sklepie jest zawsze połączone z wielu trudnościami i ze stratą czasu, więc odzwyczaja się od picia wódki, nie pije jej, nie kupuje, a następstwem tego jest zamykanie sklepów monopolowych.

To do wiadomości tych liberałów, co się boją, że *nie stanie cnoty wstrzemięźliwości*, jak nie stanie karczmy kusicielki, jak i to, że nie stałoby *cnoty dobroczynności, jakby się podniósł ogólny dobrobyt ludu.*

Wynagrodzenie za propinacyę w Królestwie Polskiem. Właściciele ziemscy robią starania o wynagrodzenie za stratę dochodów z propinacyi, bo rząd zaprowadził monopol równocześnie ze zniesieniem propinacyi. Ciekawość, wiele też dostaną. Miasta już dostały.

Kolonie żydowskie(?) Są pogłoski, że baron Ginzburg otrzymał pozwolenie na sprzedaż swojego majątku w Królestwie Polskiem swoim współwyznawcom— żydom, pod warunkiem, iż nowonabywcy zajmą się tam uprawą roli. Baron Ginzburg należy do naczelnego zarządu Towarzystwa kolonizacyi żydowskiej, którego komitet czynny jest w Petersburgu i które zajmuje się też osadzaniem żydów na roli wewnątrz państwa.

Klęska głodowa w Rosyi. Zwołana niedawno przez rosyjskiego ministra skarbu ankieta dla sprawdzenia rozmiarów klęski głodowej w Rosyi, stwierdziła, iż dla zażegnania niebezpieczeństwa zachodzi potrzeba udzielenia ludności pożyczek w wysokości 28,000.000 rubli.

Kredyt na zakupno koni roboczych w Rosyi. W sferach rządowych poruszono projekt zorganizowania kredytu dla włościan na kupno koni roboczych. Pożyczki na ten cel będą umarzane w ciągu lat sześciu, a wysokość każdej ma wynosić 30 rubli.

Lwów. Komisya dla spraw rolniczych, obradowała pod przewodnictwem JE. Marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego.

Przedmiotem obrad była przedewszystkiem sprawa założenia szkoły zimowej rolniczej w zachodniej części kraju. Po referacie p. Langiego uchwalono powołać do życia taki zakład. Wybór miejscowości, w której szkoła rolnicza ma być założoną, nastąpi później.

Z kolei referował prof. dr. Tadeusz Pilat w sprawach agrarnych i przedłożył wyczerpujące wnioski: a) co do wydania przepisów o podziale spadków dla posiadłości rolniczych średniej wielkości; b) w sprawie ustawy o minimum parceli: c) w sprawie ułatwienia parcelacyi przez Bank krajowy; d) w sprawie organizacyi kredytu hipotecznego i osobistego dla ludności rolniczej.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono wszystkie wnioski referenta.

Kraków. Za rozruchy w Pitułkach ad Jasiań skazani zostali: Stachurski na 6, a Chudyba na 7 miesięcy ciężkiego więzienia obostrzonego postem w jednym dniu każdego tygodnia.

Za rozruchy w Sidzinie oskarżeni: Chmura, Sułowski, Gwóźdź i Krupa uwolnieni w zupełności. Natomiast oskarżeni: Książek, Torba, Maj i Zielnik uwolnieni od zarzutu zbrodni kradzieży i zbrodni gwałtu publicznego przez zbrojny napad na cudzą własność nieruchomą, a uznani winnymi zbrodni gwałtu publicznego z §. 85 lit. a) i b) u. k., popełnioną przez złośliwe uszkodzenie cudzej własności.

Trybunał schodząc poniżej ustawowego wymiaru kary, skazał oskarżonych: Książka na 5 miesięcy ciężkiego więzienia, Torbę na $4^1/_2$ miesięcy, Maja na 4 i Zielnika na 4 miesięcy ciężkiego więzienia, — a nadto każdego na jednorazowy post w tygodniu.

Oskarżeni przyjęli wyrok,—uwolnionych niezwłocznie wypuszczono z więzienia. Co do odszkodowania, trybunał przyjął je w kwocie 60 złr., a z resztą pretensyj odesłał poszkodowanych na drogę prawa cywilnego.

ROZMAITOŚCI.

Kalwarya, dnia 28/7. 1898. Szanowna Redakcyo! Zapytywany z wielu stron, czy wobec stanu wyjątkowego w zachodniej części naszego kraju. będzie można i tego roku urządzać pielgrzymki na doroczny odpust Wniebowzięcia Matki Boskiej, — oświadczam wszystkim dobrej woli ludziom, że jak dotąd, tak i tego roku odpust się odbędzie. Władza bowiem państwowa, powodowana czystem, katolickiem uczuciem i dobrem duchownem naszego zawsze uczciwego ludu, pozwoliła na pielgrzymki do Kalwaryi, tak na odpust Matki Boskiej Anielskiej, jak i Wniebowzięcia. Potrzebne w tym celu pozwolenie z daty: Wadowice dnia 26. lipca 1898. l. 20700. od c. k. Starosty, Wgo Pana Karola Franca otrzymałem, co niniejszem publicznie z wdzięcznością dla tegoż katolickiego Męża ogłaszam.

Wszystkie katolickie czasopisma krajowe i sąsiednich okolic uprzejmie proszę o dalsze rozszerzanie tej radosnej, jak na ten rok wiadomości. Przy tej sposobności proszę na Jezusa za nas cierpiącego i Matkę Jego najboleśniejszą Wszystkich najgoręcej, co się wybierają tego roku na Kalwaryę, by odrzuciwszy wszelką niechęć do ludzi innej wiary, tak w drodze, jak i tu na świętem miejscu, zachowali się jak dotąd z godnością katolicką, miłością bliźniego i z pełną pobłażliwością.

Felicyan A. Tierek, kustosz.

Zarząd krajowej szkoły szewskiej w Starym Sączu podaje niniejszem do wiadomości interesowanych, że wpisy na rok szkolny 1898/9. odbędą się dnia 27, 29, 30, sierpnia b. r., dla zamiejscowych trwać będą do 15. września 1898.

Kandydat chcący wstąpić do szkoły szewskiej musi się wykazać:

1. Metryką urodzenia na dowód, iż ukończył lat 13;
2. Świadectwem ukończonej szkoły ludowej;
3. Uczeń ma się utrzymywać własnym kosztem. —

Bliższych szczegółów udziela Zarząd szkoły.

OGŁOSZENIA.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek*